

Zaczniemy rozmawiać, zanim będzie za późno

30 marca 2023

0 gustach się nie rozmawia. Czyżby?

Właściwie dopiero, gdy zacząłem pisać ten felieton dotarło do mnie, jak bardzo niedorzeczną i szkodliwą stała się ta maksyma funkcjonująca powszechnie obiegu potocznym. Moją uwagę na to zwróciła kompozytorka zajmująca się na co dzień pisaniem wartościowej muzyki dla dzieci – pani Anna Weber.

Wszystkim rodzicom polecam zapoznanie się z Twórczością tej młodej i nietuzinkowej kompozytorki, która stworzyła kanał Youtube, profil oraz aplikację POMELODY. Nie będę się na razie na ten temat rozpisywać, ponieważ już wkrótce głos na łamach „Myśli Polskiej” otrzyma sama artystka, w wywiadzie, nad którym właśnie pracuję. Będziemy rozmawiać na temat muzyki i dzieci, teraz zaś opowiem Państwu czym mnie pani Weber zainspirowała?

Jakiś czas temu w krótkiej formie filmowej, zwanej „rolką” na „Facebook” powiedziała, że należy walczyć z przesądem, że słuchanie głupiej muzyki, czy (o zgrozo) puszczanie jej dzieciom jest kwestią gustu i nie powinno się tego krytykować. Wyjaśniamy – TO NIE JEST KWESTIA GUSTU! O guście możemy rozmawiać (i tu posłużę się dosłownie przykładem pani Weber), kiedy ktoś zna wiele gatunków kuchni i porównuje je ze sobą, a nie kiedy zajada ciągle to samo i porównuje obiad z deserem. Innymi słowy – kiedy ma ten gust ukształtowany!

Tu wychodzi powszechne niezrozumienie nawet najprostszych „mądrości ludowych”. Niestety dziś powiedzenia: „o gustach się nie rozmawia” lub „to kwestia gustu” stały się zbiorową wymówką wobec braku gustu oraz zwykłej ignorancji. Z czego wynikają te przykre wady? Ano, właśnie z niewykształconego gustu, czyli zaległości w sferze, która pozornie jest błaha,

ale tak naprawdę wiele o nas mówi i świadczy dobrze lub źle – kultury.

Myślę, że czym prędzej powinniśmy zacząć rozmawiać o gustach, ale żeby to robić należy je właśnie kształtować! Pani Anna Weber zajmuje się najbliższą mnie dziedziną czyli muzyką, jednak w oczywisty sposób możemy to przełożyć na wszystkie odsłony kultury i sztuki. Zaległości o których piszę paradoksalnie zaczęły się powiększać, mimo tak szerokiego dostępu do rozmaitych nośników. Co możemy zatem zrobić by odwrócić tę fatalną prawidłowość?

Poznajemy kulturę

Z kulturą jest dokładnie tak, jak z kuchnią i jedzeniem. Pierwszą i najważniejszą sprawą jest to, że kulturę i sztukę zaczynamy poznawać od dziecka. Zaznajamiać z nią nasze pociechy możemy właściwie od urodzenia, a niektóre badania wskazują, że nawet w okresie prenatalnym. Swoją drogą to szkoda, że tak chętnie nie przytaczamy i nie stosujemy się do innej „ludowej mądrości”, którą często powtarzał mój dziadek: „Wychowanie dziecka zaczyna się dwadzieścia lat przed jego urodzeniem”.

Jak pisał Bogdan Suchodolski – polski filozof, historyk nauki i kultury, wybitny pedagog, od 1938 profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie a od 1946 profesor Uniwersytetu Warszawskiego: „Nie tylko wychowanie ma służyć sztuce, ale to właśnie sztuka ma służyć wychowaniu”.

Na ten temat powstały liczne opracowania naukowe, a wpływ sztuki i kultury na dzieci oraz dorosłych jest nieustannie obiektem badań. Dzieci dorastające z wartościową kulturą o wiele lepiej się rozwijają. Mój kolega – Tomasz Gust, który jest nauczycielem w klasie fortepianu Państwowej Szkoły Muzycznej oraz akompaniatorem Akademii Muzycznej wiele razy mówił mi jak fantastyczny wpływ na wyniki w nauczaniu przedmiotów podstawowych, takich jak matematyka ma równoczesna

nauka muzyki. Dzieci uczęszczające do szkół muzycznych wykazują np. zdolności szybkiego zrozumienia przedmiotów ścisłych. Mówimy o bardzo młodych dzieciach, bo 6-7 letnich, a kształtowanie się gustu rozpoczynamy jeszcze wcześniej, poprzez samo obcowanie z kulturą/sztuką.

Ciekawe opracowanie na ten temat napisała pani Anna Teodorczyk pod przewodnictwem prof. M. Adamczyka. W „Pomiędzy sztuką a edukacją. Ilustracja w książkach dla dzieci i młodzieży” czytamy m.in.: „Oprócz sprawdzenia upodobań dziecka w zakresie cech obrazu, przeanalizowano także procesy myślowe towarzyszące oglądaniu przez nie ilustracji. Badania nad zagadnieniem postrzegania u najmłodszych doprowadziły do ustalenia, że pewne operacje myślowe i spostrzeżenia, cechuje u dzieci synkretyzm – zjawisko będące wynikiem niewystarczającej analizy i syntezy dokonywanej wówczas, gdy zadanie przedstawia dla dziecka trudność”.

Podobnych prac w dziedzinie różnych form kultury i ich oddziaływania na dzieci jest mnóstwo. Zatem jeśli to wiemy, to dlaczego zaniedbujemy tę dziedzinę życia? Trzymając się trafnego moim zdaniem porównania z kuchnią i jedzeniem zadaję pytanie – dlaczego potrafimy wytłumaczyć naszym dzieciom, że trzeba jeść zdrowo i pożywnie, używając rozsądnych, podpartych wiedzą medyczną argumentów, a nie potrafimy, że należy również obcować z wartościową (pożywną dla umysłu) kulturą? Przecież i tu w sukurs przychodzą nam nauka oraz medycyna. Jeżeli nie będziemy dziecka zaznajamiać z różnymi formami kultury to jakim cudem ma mieć ukształtowany gust?

Mało tego – tyczy się to również umiejętności zrozumienia nawet prostych form sztuki i na tę okoliczność również są badania! Wróćmy na chwilę do muzyki. Ktoś mógłby stwierdzić, że jestem złośliwy i przesadzam bo małym dzieciom puszcza się raczej prostą muzykę opartą o system „dur-mol”, najczęściej w tzw. wesołych, czyli durowych tonacjach i to powinno wystarczyć. Nic bardziej mylnego. Tak się składa, że i na ten temat przeprowadzono badania, które trwały aż 3 lata. Badane

dzieci podzielono na 3 grupy – pierwszej śpiewano i puszczano tylko motywy i melodie majorowe (te wesołe, durowe) czyli najczęstsze i wszechobecne np. na „YouTube”; drugiej majorowe i minorowe (mołowe, te „smutniejsze”), trzeciej zaś majowe, minorowe i w innych skalach (te „dziwne”).

Po trzech latach okazało się, że motywy majorowe (czyli te najprostsze) najlepiej śpiewa i zapamiętuje ta trzecia grupa dzieci, która „osłuchiwała się” w różnych skalach, niekoniecznie durowo-mołowych. Dzieciom możemy śpiewać proste melodie, ale w różnych skalach (np. doryckiej) – im więcej ich usłyszą, tym będą miały bogatszą wyobraźnię muzyczną! Eksperyment został szerzej opisany w „Nauce improwizacji muzycznej” pani Barbary Pazur. Rzecz jasna możemy to przenieść na grunt dowolnej formy sztuki i kultury.

Zdradzę tylko Czytelnikom, że jednym z tematów, które poruszę z panią Weber, będzie sprawa mitu „muzyki za trudnej dla dzieci”.

Żadnych wymówek!

Żyjemy w czasach „natychmiastowego dostępu”. Internet daje nam naprawdę ogromne możliwości poznawcze, a także nabywcze. Bez problemu możemy tanio kupić książki, płyty, albumy, atlasy, podręczniki, ale też ogromną część zwyczajnie zobaczyć lub usłyszeć za darmo. Korzystajmy z tego. Oczywiście – najlepiej osobiście, na żywo. Nic przecież nie zastąpi wizyty w teatrze, filharmonii, sali koncertowej, galerii sztuki, czy muzeum, ale umówmy się – lepiej, żeby nasze dziecko zobaczyło tę sztukę czy koncert na YouTube niż nie zobaczyło w ogóle, lub (co jeszcze gorsze) w to miejsce oglądało/słuchało tylko papki.

Należy dzieciom czytać ładne, wartościowe bajki, a następnie książki, puszczać dobrą muzykę, pokazywać rozmaite ilustracje, albumy z malarstwem czy architekturą, w miarę możliwości zabierać je na wydarzenia kulturalne – te wartościowe.

Znów, ktoś złośliwy mógłby zapytać: skąd mamy wiedzieć, które są wartościowe? Kto ma o tym decydować? „Przecież to kwestia gustu!”. No właśnie nie, ale tu zaczynają się problemy. Jak bowiem mamy kształtować gust naszych pociech, jeśliśmy go sami zaniedbali? Nadrobienie tego jest trudne, owszem ale nie niemożliwe, a przy odrobinie wysiłku zacznie być przyjemne.

Nie muszę wazeliniaarsko dodawać, że o gusta naszych Czytelników jestem raczej spokojny, ale to nie znaczy, że nie ma tu miejsca i zadania dla nas. Jeśli sami wiemy coś więcej o kulturze i mamy już ukształtowany gust to może warto rozejrzeć się w najbliższym otoczeniu? Porozmawiać z bliskimi, sąsiadem czy sprawdzić jak wygląda pod tym kątem sytuacja w szkołach naszych dzieci? Czuję się (jak pewnie większość z państwa) częścią szeroko pojętego Obozu Narodowego. Zatem koleżanki i koledzy – na tym właśnie polega opiewana przez nas praca u podstaw! Niestety sam z przerażeniem odkryłem, że w cudownej pod każdym, innym względem szkole podstawowej mojego syna bardzo często puszcza się dzieciom disco polo. Oczywiście nie zachęcam do „agresywnej krucjaty”, ale zawsze w takich wypadkach można porozmawiać i zaproponować coś od siebie – dać przykład! Można to robić nie tylko w domu, dzieciom – szkoła, biuro, zakład pracy, ulubiona restauracja, bar, grono przyjaciół i znajomych. To brzmi banalnie, ale naprawdę tak działa!

Zastanówmy się nad sobą – czego słuchamy? Co oglądamy? Co czytamy? O czytelnictwie pisał ostatnio kolega Mateusz Piskorski, dochodząc do fatalnego wniosku, że czytanie leci w dół – zarówno pod względem ilości, jak i jakości! Wszak przeczytanie kolejnej książki Remigiusza Mroza czy Katarzyny Grocholi (z całym szacunkiem dla miłośników tychże autorów) nie wnoszą niczego do kształtowania gustu... Ja np. uwielbiam kino komiksowe – o superbohaterach i „laserach z tyłka” (jak mawia moja żona), ale litości! Nie twierdzę, że oglądając je wzbogacam się kulturowo. Teraz uwaga! Potrafię natomiast wyłapać w tych „obrazach dla dużych chłopców” np. doskonałą

muzykę, ale tylko dlatego, że większość ilustracyjnej muzyki filmowej pełnymi garściami czerpie z klasyków takich jak Dworzak, Rachmaninow czy Czajkowski! Gdybym jednak wcześniej nie słuchał tych klasyków to nie wiedziałbym o tym, że np. muzyka filmowa fenomenalnego Johna Williamsa to dosłownie „kopiuj – wklej” z Antoniego Dworzaka (posłuchajcie sobie państwo „Symfonii nr 9”, a następnie tematu otwierającego z „Gwiezdných Wojen”). To jest właśnie praktyczne przełożenie 1:1 tego, o czym pisze pani Barbara Pazur!

W jednym z ostatnich felietonów pisałem o tym, że warto śledzić popkulturę. Jeżeli jednak chcemy to robić świadomie, z uwagą, przyjemnością i zrozumieniem to musimy mieć podstawy. Sami musimy zadbać o własny zasób poznawczy, ponieważ koniec – końców to nam przyjdzie odbierać dane dzieło/produkt (to drugie coraz częściej), wyciągnąć z tego wnioski i UWAGA – podzielić się nimi! Uważam, że jest to nasz obowiązek, unikając górnolotnych haseł powiem – wobec najbliższego otoczenia przynajmniej. Zadanie jest niezwykle trudne, przyjdzie nam bowiem zmierzyć się z codziennością, czyli bombardowaniem „wspakulturą”.

Zagłada gustu!

Dokonajmy krótkiego przeglądu. Nasze dzieci na codziennie, nieustannie bombardowane są kulturalną papką, tworam i absolutnie bezwartościowymi, dokonującymi destrukcji gustu. Podsumujmy...

Od najmłodszych lat:

- głupie bajki (naprawdę dramatycznie głupie);
- w domach, szkołach i przestrzeni publicznej wszechobecne disco-polo (to mnie boli szczególnie, jako człowieka związanego z muzyką)
- kompletna tandeta w sferze wizualnej;

- w internecie dosłowny zalew papki – im gorzej, tym lepiej (jeśli ktoś chciałby dostrzec ogrom zagłady to proszę sobie sprawdzić takie zjawisko, jak Young Leosia, a to tylko jeden z wykwitów obecnego stanu rzeczy);
- wszechobecne anglo-polo. Odsyłam Państwa do mojego, poprzedniego felietonu – muzyka bezwartościowa i zwyczajnie okropna pod względem twórczym;
- brzydkie bajki (straszne stworki jako maskotki itp.);
- popularność patostreamów.

Jeśli do tego dodamy naszą ignorancję to mamy odpowiedź na pytanie: dlaczego nie rozmawiamy o gustach? O czym tu rozmawiać?! Przykładem niech będą popisy naszych pretendentów do reprezentacji na Festiwalu Eurowizja – dno i 5 metrów mułu...

To się jednak samo nie robi. Niepodobna formować czyichś gustów, kiedy samemu mamy braki. Jeżeli sami sięgamy tylko po „popularne seriale na Netflixie”, słuchamy miernej muzyki, nie uczestniczymy w życiu kulturalnym najbliższej nam społeczności, do teatru hasamy w krótkich spodenkach, to czy mamy prawo wymagać od naszych dzieci obycia kulturalnego? Nie! Pozostaje nam wówczas bezmyślnie rzucić: o gustach się nie rozmawia! „Oj tam, oj tam. Kręci dupką dzieciak, cieszy się, to czego się czepiasz?”. Jest to ze wszech miar przejaw „debilizacji” życia publicznego.

Zachęcam zatem, a nawet proszę Obóz Narodowy – nie zaniedbujmy tego obszaru! Niestety, przykro to pisać, ale robiąc to przyczyniamy się do powszechnej destrukcji i zgłupienia życia publicznego, a co za tym idzie naszych losów! Naprawdę przeraża mnie wizja życia w świecie, gdzie „o gustach się nie rozmawia” i „to wszystko kwestia gustu”. Wyjaśniam zatem – rozmawia się o kwestiach gustu, kiedy porównujemy np. E. A. Poe z Kazimierzem Wierzyńskim, romantyków z pozytywistami itp. Nie jest zaś kwestią gustu i doprawdy, nie ma o czym rozmawiać gdy porównujemy disco-polo z pato-rapem. Skąd wiem? Swoój gust

kształtuje od lat i istnieją obiektywne kryteria, które poznałem z doświadczenia (m.in. scenicznego).

Zaczniemy kształtować gusta własne i dzieci, a następnie ROZMAWIAJMY o nich! Jest to potrzebne niczym powietrze, inaczej biada nam... Będziemy milczeć, bo i o czym tu rozmawiać, kiedy gustu brak...

Autorstwo: Bartosz Iwicki

Źródło: MyslPolska.info